WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | CZWARTEK, 3 LISTOPADA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr 3 7

EDGAR ADRIAN, prof. uniwersytetu w Cambridge otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla z dziedziny medycyny.

Dr. FRICK, czołowy kandydat narodowych socjalistów do parlamentu Rzeszy niemieckiej.

Zuchwałe włamanie do składu fabrycznego

przy ul. Piotrkowskiej 73. — Włamania dokonano w biały dzień, w czasie przerwy obiadowej. — W ciągu niespełna pół godziny ogołocono cały skład

Włamywacze zdołali umknąć z łupem

Łódź, 3 listopada.

(ig) W dniu wczorajszym, w centrum miasta, na ul. Piotrkowskiej, dokonano niesłychanie śmiałego włamania. Należy zaznaczyć, że włamania dokonano **w biały dzień,** co z jednej strony świadczy o zuchwalstwie włamywaczy, a z drugiej — o poważnych przygotowaniach z ich strony, które pozwoliły im operować i umknąć z łupem zupełnie niespostrzeżenie.

Przy ul. Piotrkowskiej 73 znajduje **się duży skład fabryczny wyrobów pończoszniczych Fabjana Olszera.** W godzinach obiadowych, od 1-ej do 3-ej skład jest zawsze zamknięty i cały personel w ciągu tych dwuch godzin zostaje zwolniony.

Wczoraj, jak zwykle, wszyscy urzędnicy udali się o godz. 1-ej na obiad. Ostatni wyszedł o godz. 1.05 kierownik firmy, zamykając drzwi na klucz i duże kłódki. Gdy wrócił o godz. 2.40 **zauważył z przerażeniem, że drzwi są otwarte i tylko przymknięte dla odwrócenia uwagi. Otwarte kłódki leżały w przedsionku składu.**

Kierownik pośpieszył natychmiast do biura i skonstatował, **że cały skład został w międzyczasie opróżniony.** W biurze panował nieład. Wszystkie półki były próżne, gdzieniegdzie tylko leżały pojedyńcze pończochy, których włamywacze nie zdążyli w pośpiechu zabrać.

Kasa była nienaruszona, chociaż znać było, iż włamywacze próbowali ją otworzyć. Zrezygnowali jednak z tego, najwidoczniej spłoszeni. Natomiast wszystkie biurka miały wyłamane szuflady t. zw. „szuprem" t. j. kawałkiem żelaza.

W biurkach włamywacze nie znaleźli na szczęście większej sumy, tylko w jednej z szuflad leżało 160 złotych i to padło łupem włamywaczy. Po skończeniu swej roboty złodzieje zapakowali wszystkie skarpetki i pończochy znajdujące się na składzie i **spokojnie opuścili lokal.**

Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast dochodzenie. Jak się okazało, zarówno kłódki jak i zamek drzwi wejściowych otwarte zostały zapomocą podrobionych kluczy, t. zw. „pasówek". Nie ulega wątpliwości, że złodzieje musieli już uprzednio zrobić odciski woskowe zamków i przygotować klucze. dlatego też udało im się tak szybko zamki otworzyć.

Podkreślić należy przytem, **że nieobecność personelu biurowego trwała zaledwie pół godziny,** co wskazuje również na to, że przygotowania trwały od dłuższego czasu.

Uderzającym szczegółem jest jeszcze to, iż dom przy ul. Piotrkowskiej 73 jest b. ruchliwy, a w klatce schodowej stale panuje ruch.

Po dymisji min. Zaleskiego

Dalsze zmiany personalne w prezydjum rady ministrów i ministerstwie spraw wewnętrznych

Warszawa, 3 listopada.

Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych p. August Zaleski złożył wczoraj prośbę o dymisję, która została przez Prezydenta Rzplitej przyjęta.

Równocześnie nowym ministrem spraw zagranicznych zamianowany został dotychczasowy wiceminister p. Józef Beck.

Dymisja min. Zaleskiego była niespodziewana i dlatego wywołała silne wrażenie. Min. Zaleski w wywiadzie, którego jeszcze wczoraj udzielił, wyjaśnił, **że do ustąpienia zmusił go stan zdrowia, które nadszarpnięte zostało 6-letnią, nieprzerwaną pracą na stanowisku ministra.**

W związku z ustąpieniem ministra Zaleskiego przewidziane są zmiany na wyższych stanowiskach w ministerstwie spraw zagranicznych. **W pierwszym rzędzie wchodzi w grę osoba przyszłego wiceministra. Jako kandydatów wymieniają tutaj obecnego naczelnika, ministra Schätzla, oraz posła w Wiedniu p. Łukasiewicza.**

Równocześnie zajść mają zmiany na **wyższych stanowiskach prezydjum rady ministrów i ministerstwie spraw wewnętrznych.** Stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum rady ministrów, według krążących pogłosek, **objąć ma p. Nakoniecznikoff-Klukowski, dotychczasowy wiceminister spraw wewnętrznych.**

P. minister Nakoniecznikoff-Klukowski kierowałby resortem politycznym. Jak wiadomo, resortem gospodarczym prezydjum rady ministrów kieruje drugi podsekretarz stanu p. min. Lechnicki. **Natomiast stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych na miejscu p. Nakoniecznikoff-Klukowskiego, według tych samych pogłosek, objąćby miał p. Dolanowski, obecny sekretarz generalny BB.**

Nowe trzęsienie ziemi

w Grecji

Ateny, 3 listopada.

We wtorek o godzinie 6.05 wieczorem odczuto na półwyspie Chalcydyckim nowe silne trzęsienie ziemi, szczególnie w Poligyros, Arena, Stagejra, Stratoniki i Hierissos, gdzie zawaliło się dużo domów.

Ludnością opanowała panika.

O godz. 6.15 odczuto drugie fałszywe trzęsienie ziemi w Salonikach, Seres, Dramie, Kawali i Kozani.

Komuniści napadają na banki,

aby zdobyć pieniądze na wybory

Hamburg, 3 listopada.

W Starem Mieście doszło wczoraj do poważnych starć między komunistami a hitlerowcami, którzy kolportowali ulotki agitacyjne. **W czasie wymiany strzałów, około 12 ludzi zostało rannych.**

W związku z rozruchami **policja przeprowadziła rewizje w lokalach komunistycznych.** Badania te dały wręcz sensacyjne rezultaty. **Okazało się, że ostatnie napady na banki, które zanotowano w kilku miastach, były właśnie dziełem komunistów.**

Jak wiadomo, **napady te dokonywane były w biały dzień, przyczem bandyci ostrzeliwując się porywali większe ilości gotówki i uciekali samochodami.**

Napadu takiego dokonano przed paru tygodniami w Berlinie. Policja ustaliła, że napady były dokonywane w celu zasilenia funduszów wyborczych partji komunistycznej. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Upiór bez głowy

spowodował śmierć całej rodziny

Belgrad, 3 listopada.

Miejscowość Kobilja żyje pod wrażeniem tragedji, która się rozegrała w domu wieśniaka Stanoyewicza.

Od pewnego czasu ukazuje się tam systematycznie w nocy upiór bez głowy. Przerażone zjawą troje dzieci wieśniaka zmarły po paru dniach. Stanoyewicz z rozpaczy popełnił samobójstwo, a żona jego straciła zmysły.

Zastrzelił żonę w oczach dziecka

Wstrząsająca tragedja rodzinna w Warszawie

Warszawa, 3 listopada.

W stolicy rozegrała się straszna tragedja rodzinna. 27-letni Czesław Napałowski porzucony został przez żonę, która zabrała ze sobą 2-letnie dziecko.

Napałowski, który tęsknił za żoną i dzieckiem chciał do nich wrócić.

Wczoraj spotkał on żonę z dzieckiem na ręku na ulicy. Oboje poszli nad wał kolejowy przy ul. Skalmierzyckiej na Ochocie. **Napałowski błagał żonę, aby do niego wróciła, lecz ta kategorycznie odmówiła.**

Po krótkiej sprzeczce **Napałowski wyrwał dziecko z rąk żony, posadził na ziemi, poczem dobył rewolweru i począł strzelać. Dwie kule zraniły kobietę w pierś i w oko. Trzeci strzał Napałowski skierował do siebie.**

Małżonków znaleźli przechodnie w kałuży krwi. Wezwano do nich lekarza, który ustalił, **że kobieta już nie żyje a Napałowski zdradzał tylko słabe oznaki życia.**

Napałowski pozostawił list do rodziny z prośbą o zaopiekowanie się dzieckiem. Oświadczył on, że umyślnie spotkał się z żoną, ponieważ chciał ją i dziecko zabić.

Badanie ksiąg Insulla

amerykańskiego naśladowcy Kreugera

Filadelfja, 3 listopada.

W związku z wykryciem wielkich nadużyć, popełnionych przez Insulla wyłoniona została specjalna komisja, która bada księgi towarzystwa, na czele którego stał defraudant. Obecnie zdołano wykryć już jedną fikcyjną pozycję, która opiewa na 15 miljonów dolarów. Dalsze badania ksiąg trwają.

W związku z tą aferą wyszło również na jaw, że Insull jest ubezpieczony na kwotę miljona dolarów. (sh).

Atak policji na pomnik Nelsona

Jak rozpraszano bezrobotnych w Londynie?

Londyn, 3 listopada.

W czasie zaburzeń wtorkowych **było w Londynie 30 rannych, w tem kilku policjantów.**

Policja aresztowała 50 ludzi. Jeszcze po północy gromadziły się tłumy bezrobotnych na placu Trafalgarskim. Policja konna przywróciła porządek przy pomocy pałek gumowych.

Drastyczną sceną rozruchów był atak policji na pomnik Nelsona. Ponieważ próby usunięcia tłumu ze stopni pomnika przy pomocy pałek gumowych były bezskuteczne, wezwano oddział policji konnej.

Oddział ten zajechał w galopie, wjechał na stopnie pomnika i rozproszył demonstrantów.

Lipsk, 3 listopada

W Niemczech została uruchomiona w tych dniach nowa potężna radjostacja. Dotychczas najsilniejszą stacją w Europie była polska stacja pod Raszynem. Obecnie Niemcy wybudowali pod Siederau stację nadawczą również o mocy 150 kilowatów. Nowa stacja nadaje audycje na fali 389,60 mtr. (sb).

Radość w Paryżu -- żałoba w Berlinie

Jak doszło do podpisania traktatu wersalskiego?. — Ilum paryski chciał zlinczować delegatów niemieckich

Historyczna narada generałów niemieckich

Ruch rewizjonistyczny w Niemczech przybiera codzień na sile. Sfery szowinistyczne coraz głośniej domagają się rewizji granic, równouprawnienia zbrojeń i t. p. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć ciekawy epizod z niedawnej przeszłości, **gdy pokonane Niemcy pertraktowały w sprawie zawarcia traktatu wersalskiego, który stał im się teraz solą w oku.**

Prawie miesiąc cały niemiecka delegacja pokojowa pracowała nad rzeczowemi dowodami i wskazówkami, **które miały być dostarczone przewodniczącemu konferencji pokojowej w Wersalu.**

17 czerwca 1919 roku, delegacja niemiecka została powiadomiona że ostateczny tekst traktatu pokojowego, który będzie musiała podpisać, jest już na ukończeniu. I istotnie tego samego dnia przybył do siedziby delegacji niemieckiej pułkownik francuski Henri w towarzystwie jeszcze jednego oficera i poprosił, aby delegacja udała się do hotelu Trianon. Tutaj naczelny **sekretarz kongresu wręczył delegatowi niemieckiemu Simonsowi ostateczny tekst traktatu, udzielając mu trzydniowego terminu na udzielenie definitywnej odpowiedzi — podpisza, czy też nie.**

Niemiecka delegacja protestowała przeciwko udzieleniu tak krótkiego czasu na zapoznanie się z tekstem traktatu. Sekretarz kongresu przyjął protest ten do wiadomości. Po przybyciu z powrotem do swojej siedziby, delegacja niemiecka przystąpiła natychmiast do narad. Wpłynął wówczas wniosek jednego z delegatów aby zwrócić się do centralnego rządu w Berlinie z pytaniem czy zgadza się on na przyjęcie tak ostrych warunków. **W tym momencie w sali pojawił się specjalny kurjer, przysłany przez przewodniczącego konferencji Clemenceau'a. Przyniósł on ultimatum, aby delegacja niemiecka najwyżej w ciągu 5-ciu dni udzieliła odpowiedzi swojej — pokój, czy wznowienie działań wojennych.**

Na to przewodniczący delegacji niemieckiej odpowiedział, że udaje się wraz z całą delegacją do Weimaru na odbywające się wówczas narady niemieckiego Zgromadzenia Narodowego gdzie przedstawi tekst traktatu pokojowego.

Przygotowania do wyjazdu odbyły się w błyskawicznem tempie, **delegacja zabrała ze sobą tylko skrzynię z dokumentami.** Pułkownik Henri, który był przydzielony do delegacji niemieckiej przysłał samochody, które miały odstawić delegatów na dworzec w Nevu skąd specjalny pociąg miał odwieźć ich do Niemiec.

Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość, **że Niemcy opuszczają konferencję pokojową i zrywają pertraktacje.** Koło hotelu, gdzie zamieszkała była delegacja niemiecka, zebrały się tłumy francuzów. **Tłumy podburzane przez agitatorów przybrały groźną postawę.** Dokoła nie widać było ani jednego policjanta. Służba tymczasem znosiła kufry do oczekujących aut. w tym czasie przybyli członkowie Ligi Patriotów. **Bojówka jej szykowała się do wywarcia swojej zemsty na przeklętych „boszach", którzy nie chcą zawrzeć pokoju.** W pierwszych automobilach zajęli miejsca niżsi urzędnicy delegacji.

Druga grupa natomiast z przewodniczącym delegacji z hr. Backdorf Rantschau, odjechała trochę później.

Gdy auto wiozące ministra spraw zagranicznych Rzeszy, ukazało się na ulicy, **tłum francuzów wpadł w istny szał. Zaczęto wyrywać kamienie z bruku i ciskać w okna auta. Szyby prysły z brzękiem. Na rozkaz oficerów francuskich towarzyszących delegacji, szoferzy dali gazu i ruszyli w szybkim pędzie.** Tłum nie dał jednak za wygrane, biegł za oddalającymi się autami, obrzucając je gradem kamieni.

Delegacja pomimo tych przeszkód dostała się na dworzec i udała się w podróż do swojej ojczyzny.

W dniu 19 czerwca, o świcie delegacja przybyła do Weimaru. Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego zreferowała tekst traktatu, **zalecając odrzucenie go.**

Nazajutrz odbyło się posiedzenie wszystkich dowódców armji niemieckiej, pod przewodnictwem ministra wojny — Noske. Naradzano się nad możliwością dalszego prowadzenia wojny. W rezultacie tej narady **zwrócono się do marszałka polnego Hindenburga, który miał wydać ostateczną decyzję. Marszałek Hindenburg odpowiedział wówczas:**

— „Jeśli wznowimy działania wojenne, **będziemy mogli odebrać z powrotem Poznańskie i tam ustalić nasze granice.** Natomiast na froncie zachodnim jesteśmy zbyt słabi, aby stawić opór o wiele silniejszej i liczniejszej armji państw Ententy. **Jako żołnierz, chcę raczej umrzeć śmiercią bohaterską, niż zaaprobować traktat hańbiący kraj nasz".**

Otrzymawszy tę odpowiedź minister Noske wstał i energicznym, pełnym patosu głosem powiedział:

— **„Tutaj siedzi 15-tu bohaterów, 15-tu dowódców armji, za nimi jest jednak wygłodniały, zdziczały i zubożały naród niemiecki. W takiej sytuacji 15-tu bohaterów nic zdziałać nie potrafi".**

Delegat Erzberger dodał:

— „Nie bądźmy zawzięci i uparci. Niedługo potrwa, a francuscy strzelcy z Senegalu zaleją ziemie niemieckie, gwałcąc nasze żony i córki i paląc nasze wsie i miasta".

Do Weimaru przybył także wówczas francuz profesor Heneaur, który podjął się medjacji. Kilka dni trwały jeszcze wahania Niemców i próby uzyskania lepszych warunków, **nareszcie rząd niemiecki musiał skapitulować i wyraził kongresowi gotowość podpisania traktatu.**

28 czerwca 1919 roku delegacja niemiecka znów przybyła do Wersalu i tutaj w sali lustrzanej, gdzie toczyły się również pertraktacje, minister spraw zagranicznych Müller i minister sprawiedliwości Bell w imieniu Niemiec **podpisali traktat wersalski. Tego wieczora tysiące armat z twierdz dokoła Paryża uczciły wystrzałami moment podpisania traktatu pokoju.**

W całej Francji zapanowała wielka radość. Żołnierze armji amerykańskiej i angielskiej, którzy stacjonowali w Paryżu **z wielkiej radości nakładali na bet my swoje kapelusze damskie swoich towarzyszek francuskich. Na ulicach odgrywały się istne orgje wesela i radości.**

Tego samego dnia natomiast, **Niemcy pokryły się żałobą, chorągwie opuszczono do połowy masztu.** Pokój został przyjęty ze smutkiem i w żałobnej ciszy.

Ten moment niedawnej żałoby narodowej godzi się obecnie przypomnieć — dziś znów butnym i szowinistycznym Niemcom.

YES.

Tajemnicza śmierć hinduskiej Maty-Hari

wywołała w Londynie wielkie poruszenie

(x) Przed kilku dniami w londyńskim sanatorjum **zmarła wśród wielce tajemniczych okoliczności pewna indyjska księżniczka. Śmierć księżniczki wywołała tyle komentarzy i najrozmaitszych legend, że policja stanęła przed trudnem zadaniem wyjaśnienia prawdy.**

Londyńskie władze bezpieczeństwa przypuszczają dwie hipotezy dotyczące tajemniczego zgonu księżniczki.

Jedna z nich jest ta, że młoda hinduska popełniła samobójstwo, inna znów hipoteza przemawia **za skrytobójczym mordem dokonanym za pomocą trucizny.**

Młoda dama urodzona w Indjach nazywa się **Sunita Devi.** W Londynie mieszkała ona od dłuższego czasu i cieszyła się ogólną sympatją w kołach towarzyskich. Jej egzotyczna uroda, sympatyczna powierzchowność i ujmujące obejście zyskały jej wielu przyjaciół wśród najwytworniejszych sfer.

Przez długi czas portret jej malowany przez znakomitego londyńskiego malarza budził ogólny zachwyt na wystawie obrazów. Przed rokiem znany rzeźbiarz Epstein wyrzeźbił popiersie księżniczki. Rzeźba ta wskutek swego nawskroś oryginalnego ujęcia wywołała wiele komentarzy w artystycznych kołach Londynu. Oczywiście, w ślad za artystycznym sporem przyszło zainteresowanie publiczności i księżniczka Sunita Devi zyskała ogromną popularność.

Osobą księżniczki interesowała się również i policja londyńska. Wywiad wokół młodej i pięknej hinduski prowadzony był niezwykle dyskretnie, gdyż jawne wystąpienie policji wywołałoby zbytnie poruszenie w kołach wśród których księżniczka była najmilszym gościem.

Policja podejrzewała piękną Sunitę Devi o szpiegostwo. Przemawiał za tem również fakt, że piękna kobieta lubiała otaczać się wyższej rangi wojskowymi o których wiedziano, że mają dostęp do tajemnic wojskowych, tyczących Indyj. Pozatem istniało również podejrzenie, że księżniczka popierała wydatnie wywrotowe żywioły, które w odpowiednim czasie miały poprzeć rewolucję w Indjach. Mówiono jeszcze, że księżniczka posiadała niezwykły dar i jej piękne, ciemne oczy działały hypnotyzująco na oficerów, ze służby kolonialnej, którzy dzięki temu stawali się powolni jej żądaniom.

W każdym razie Sunita Devi postępowała tak ostrożnie, że mimo długoletnich podejrzeń policja nie mogła pochwycić żadnego konkretnego dowodu i zaaresztować księżniczki. **Scotland Yard stracił niejednokrotnie głowę i uważał udowodnienie winy pani Devi za beznadziejne.** Co pewien czas policji udawało się odnaleźć właściwy trop, lecz po pewnym czasie ślady nagle ginęły i zagadka zdawała się nadal nie do wykrycia.

Tak samo tajemniczo przedstawia się choroba księżniczki zakończona jej śmiercią. Sunita Devi leżała przez siedem dni w sanatorjum i choroba jej **zdradzała objawy zatrucia jakąś nieznaną trucizną.** Lekarze jednak przez cały czas choroby księżniczki nie mogli postawić dokładnej diagnozy. Stan chorej pogarszał się z każdym dniem i ostanie trzy dni były już zupełnie beznadziejne.

W czasie choroby księżniczki **policja londyńska otrzymała anonimowy list w którym nieznany informator donosił, że księżniczka padła ofiarą zbrodni, a mordercami są dwaj hindusi. Mord miał tło polityczne,** gdyż hindusi należeli do innego ugrupowania politycznego, które wrogo odnosiło się do organizacji na rzecz której pracowała Sunita Devi.

Policji jednak nie udało się stwierdzić, czy treść anonimu odpowiada prawdzie. W każdym razie postanowiono zwłoki księżniczki poddać sekcji, która będzie miała na celu wykrycie tajemniczej trucizny w organiźmie ofiary.

Gdzie jest Diana Churchil?

Pościg za romantyczną panną i kochliwym reżyserem

(x) Znany angielski mąż stanu lord Winston Churchil jest ojcem 24-letniej Diany Churchil, studentki. Diana Churchil jest postacią wielce popularną w towarzystwie angielskiem cieszy się ogólną sympatją i jest wszędzie chętnie zapraszana.

Diana Churchil jednak przed dniami tajemniczo zniknęła z Londynu. Zniknięcie to oczywiście wywołało wiele komentarzy, gdyż jak twierdzą niektórzy, **łączy się ono z pewną historją miłosną.**

Diana poznała na pewnym wieczorze młodego i sympatycznego reżysera filmowego nazwiskiem John Farrow. Reżyserowi podobała się uroda córki lorda, począł jej nadskakiwać i wreszcie oświadczył, że zakochał się w niej bez pamięci.

Gorąca miłość Johna Farrowa została odwzajemniona. Młodzi przebywali stale razem i John **począł zupełnie oficjalnie starać się o rękę Diany.** Starania te nie odniosły jednak pożądanego rezultatu. Zanim jeszcze bowiem doszło do oświadczyn, rodzice młodej dziewczyny dali o zrozumienia reżyserowi, **że wizyty jego nie są mile widziane.**

W kilka dni później Diana Churchil zniknęła z Londynu i wraz z nią znikł John Farrow. Ogólnie przypuszczają **że młoda para czmychnęła na kontynent,** aby nie bacząc na sprzeciw rodziców **związać swą miłość dozgonnym węzłem małżeństwa.**

Policja angielska, którą zawiadomiono o zniknięciu młodej pary, wszczęła natychmiast poszukiwania za zbiegami. Do dzisiejszego dnia jednak nie udało się ustalić miejsca ich pobytu. **Ślady zbiegów prowadzą w kierunku Austrji, gdzie też wszczęto staranne poszukiwania.** Dokładnego adresu jednak policja londyńska nadal nie posiada. Zrozpaczeni rodzice lekkomyślnej Diany postanowili nie spocząć dopóki swej córki nie sprowadzą napowrót pod dach rodzinny.

John Farrow bohater i współwinowajca tej całej awantury, urodził się w Austrji i jest bardzo zdolnym reżyserem filmów dźwiękowych. Przez dłuższy czas pracował on w najpoważniejszych wytwórniach w Hollywood poczem został zaangażowany do Londynu. W Londynie zdążył on również opracować kilka filmów dźwiękowych które zyskały ogólny poklask publiczności.

Diana Churchil, która posiada wybitną urodę, była już kilka razy w Austrji z rodzicami, a nawet i sama. Zna ona dokładnie Zalzburg i cały szereg miejscowości kuracyjnych i rozrywkowych w Austrji.

Inne znów ślady zbiegów wskazują wyraźnie w kierunku Parvża. Istnieją poszlaki, **że moda para odbyła podróż z Londynu do Paryża samolotem, a stamtąd dopiero rozpoczęła podróż koleją.** W każdym razie w Parvżu nie natknęła się już policja angielska na żadne ślady pobytu awanturniczej pary. Dane te wskazują, że młodzi ukrywają się pod fałszywem nazwiskiem co oczywiście niezmiernie utrudnia prace policji. Policja wiedeńska komunikuje, że pobyt młodej pary w Wiedniu jest wykluczony.

Program święta

11 listopada

Łódź, 3 listopada.

(it) W związku z nadchodzącem świętem Niepodległości w dniu 11 listopada br. w Łodzi zawiązał się komitet lokalny obchodu tego święta. Ustalono, że odbędą się tego dnia uroczyste akademje i obchody, oraz defilada garnizonu łódzkiego na ul. Piotrkowskiej.

Wszystkie szkoły średnie i powszechne oraz urzędy państwowe będą nieczynne. Niezależnie od tego komitet postanowił zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych o nadanie uroczystego charakteru świętu i wydanie zarządzenia o zamknięciu wszystkich sklepów i przedsiębiorstw do godz. 12 w południe.

Ziazd wojewódzki

Stronnictwa Narodowego

Łódź, 3 listopada.

(it) Wczoraj odbył się w Łodzi zjazd rady wojewódzkiej stronnictwa narodowego na okręg łódzki. Na zjeździe poseł Wierczak wygłosił referat o sytuacji politycznej i gospodarczej. Po dyskusji zanadto szereg rezolucji, z których wszystkie miały charakter wybitnie opozycyjny.

W wyborach, prezesem zarządu wojewódzkiego wybrano posła Makulskiego, a prezesem koła łódzkiego — mec. Kowalskiego.

Chłopi masowo spożywają sacharynę

która przyprawia ich o choroby

Aresztowanie w Łodzi dostawcy przemyconej sacharyny

Łódź, 3 listopada.

Władze celne naszego miasta zaobserwowały ostatnio znaczną podaż na wsiach artykułów pierwszej potrzeby przemycanych z zagranicy.

Chłopi, jak wykazały przeprowadzone dochodzenia, **masowo skupują od przemytników sacharynę, którą zaprawiają pieczywo lub też używają do słodzenia herbaty i innych napojów. Jednocześnie na wsiach cieszą się wielkiem powodzeniem: przemycany tytoń, pośledniejszego gatunku, i narkotyki, również przemycane z zagranicy.**

Walka z przemytnikami, grasującymi po okolicznych wsiach, natrafia na wielkie trudności z powodu braku w nich patrolów straży granicznej.

Pozatem chłopi, zwabieni niskiemi stosunkowo cenami przemytu, nie chcą wskazać dostawców, czem w znacznej mierze utrudniają prowadzenie dochodzeń.

Posiadając dane o konsumpcji niedozwolonych do obrotu w Polsce artykułów, **komisarjat straży granicznej w Łodzi** przedsięwziął nader energiczną akcję celem unieszkodliwienia dobrze zorganizowanych band przemytniczych. Akcja komisarjatu dała po kilku dniach spodziewane wyniki i w trakcie ustawicznych poszukiwań za przemytnikami i przemytem **udało się zlikwidować znaczne zapasy sacharyny, tytoniu, narkotyków i t. p.**

Na ślad jednego z głównych dostawców przemycanej sacharyny na wieś, który został w dniu wczorajszym w Łodzi przytrzymany, udało się natrafić w następujących okolicznościach:

Pewien wieśniak z osady Kały pod Łodzią zgłosił się do miejscowego lekarza, narzekając na dolegliwości żołądkowe. Lekarz badając pacjenta nie potrafił z początku ustalić przyczyny choroby żołądkowej, dopiero później zawyrokował, iż jest ona bezpośrednią przyczyną spożywania sacharyny. Badany pacjent przyznał się, że używał sacharyny, jak i cała rodzina, miast cukru i wskazał na pewnego osobnika, który mu jej dostarczał.

Komisarjat straży granicznej zarządził poszukiwania i wreszcie wieczorem dnia wczorajszego, w Łodzi przy ulicy Młynarskiej 14, przytrzymano 45 letniego Tomasza Rogalewicza. W mieszkaniu jego podczas przeprowadzonej rewizji, wywiadowcy komisarjatu znaleźli w podwójnych dnach szuflad i za piecem znaczne ilości przemycanej sacharyny w oryginalnych opakowaniach niemieckich firm.

Rogalewicza przytrzymano, a sacharynę skonfiskowano.

Warto zaznaczyć, że Rogalewicz był już wielokrotnie karany za przemyt. (ak)

Samobójstwo bestjalskiego zbrodniarza

który wymordował całą rodzinę

Cieszyn, 3 listopada.

Niedawno donosiliśmy o krwawym mordzie, jaki miał miejsce na kolonji pod Cieszynem. **Karol Szczotka wymordował rodzinę Krbeców oraz matkę Krbecowej, Kotasową, poczem zbiegł.**

Policja i żandarmerja czeska przystąpiła do energicznego pościgu.

Jak się okazało, Szczotka **ukrył się** w wędzarni pewnego rzeźnika w Siniowej, gdzie go wytropili robotnicy masarscy. **Zbrodniarz widząc, że nie zdoła się tym razem uratować, strzelił do siebie.**

Poniósł on śmierć na miejscu.

Aresztowanie komunistów w Warszawie

Likwidacja Centralnego Komitetu Zawodowego partji komunistycznej

Warszawa, 3 listopada.

W związku ze zbliżającą się rocznicą wybuchu rewolucji bolszewickiej **władze Kominternu wydały nakaz przygotowania wielkich demonstracyj.**

Ponieważ dotychczasowe manifestacje z reguły kończyły się fiaskiem, postanowiono tym razem zastosować inną taktykę.

Główny nacisk miał być położony na ruch zawodowy. Powstał specjalny centralny komitet zawodowy Komunistycznej Partji Polski, który miał ująć w swe ręce całokształt akcji w tym kierunku. Instrukcje i rozkazy Kominternu **przywiozła z Moskwy Chawa Unger,** która weszła w kontakt z centralnym komitetem.

Władze bezpieczeństwa, śledząc działalność komunistów **zwróciły uwagę na biuro porad prawnych Wiktora Hochberga przy ul. Żórawiej 18, do którego stale przychodzili różni podejrzani osobnicy.**

Wkrótce już było wiadome, że w biurze Hochberga mieści się centrala komitetu. Na maszynach i szapirografie odbijano odezwy i ulotki. Na czele komitetu stał student Uniwersytetu Warszawskiego Herman Katz. Oprócz kierownictwa organizacyjnego zajmował się on również redagowaniem odezw i instrukcyj wewnętrznych.

Mając już dostateczny materjał w ręku, **władze bezpieczeństwa przystąpiły do rewizyj i aresztowań.** Rewizje dały obfity materjał obciążający w postaci instrukcyj, odezw na 7 listopada, artykułów, różnych notatek itp. **Policja zatrzymała 12 osób, z nich 8 zostało osadzonych w więzieniu, resztę oddano pod dozór policji.**

Proces przeciw lekarzowi

Poznań, 3 listopada.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się przed sądem apelacyjnym w Poznaniu przerwany swego czasu proces przeciwko lekarzowi poznańskiemu, d-rowi Gęsikowskiemu, oskarżonego o niedozwolone leczenie chorych morfiną.

Krwawe bójki

Łódź, 3 listopada.

Wczoraj Majed Frogiel, zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej 5, pobił się na terenie rzeźni bałuckiej z jakimś rzeźnikiem. Obydwaj byli nieco podchmieleni. W wyniku bójki Frogiel odniósł ranę głowy, zadaną tępem narzędziem.

Przy ul. Piłsudskiego 63 wynikła bójka pomiędzy Abramem Rotbeinem (Składowa 14) a jakimś nieznajomym osobnikiem. W wyniku bójki Rotbein otrzymał dwie rany zadane tępem narzędziem w głowę.

Trzecia wreszcie bójka miała miejsce przy ul. Rogowskiej 29. Tkacz Franciszek Janus (Piękna 16) przybył z wizytą do swego szwagra. W mieszkaniu było więcej osób, obficie raczących się wódką. W pewnej chwili powstała sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę między współbiesiadnikami. Janus otrzymał ranę tłuczoną głowy.

Międzynarodowa komisja

na pograniczu

Wilno, 3 listopada.

Z Oran donoszą, iż przed paru dniami na odcinku orańskim po raz drugi w b. r. bawiła specjalna komisja z Kowna z udziałem kilku atache wojskowych państw zaprzyjaźnionych z Litwą.

Komisja z gośćmi zagranicznemi objeżdżała poszczególne miejscowości i żywo interesowała się stosunkami narodowościowemi oraz szkolnictwem i stanem gospodarczym pogranicza.

Tajemniczy mord w Krasnymstawie

Policja aresztowała trzech domniemanych sprawców

Krasnystaw, 3 listopada.

W Krasnymstawie na przedmieściu Zakręt, przechodzeń zauważył leżące obok rowu zwłoki nieznanego osobnika.

Zawiadomiona policja przybyła na miejsce wypadku i stwierdziła, że był to Jan Chytrosz.

Okazało się że w przeddzień wypadku zauważono Chytrosza w towarzystwie trzech osobników, wracających z zabawy.

Wobec tego, że zamordowany więcej do domu nie wrócił zachodzi podejrzenie, że morderstwa dokonali wspomniani przyjaciele Chytrosza, których też niezwłocznie zaaresztowano.

Są to mieszkańcy Krasnegostawu trzej bracia Adam, Jan i Józef Zadrejowie.

Ks. Żyta Woroniecka stanie w piątek

przed sądem apelacyjnym w Warszawie

Warszawa, 3 listopada.

Na piątek, dnia 4 bm. wyznaczona była w sądzie apelacyjnym sprawa Zofji Zyty z Korybut - Woronieckiej-Toepferowej, zabójczyni przemysłowca i kupca warszawskiego ś. p. Brunona Boya, która, jak wiadomo, skazana została przez sąd okręgowy na 3 lata twierdzy.

Wyrok sądu okręgowego nie był jednak jednomyślny, jeden z członków trybunału, sędzia Rybiński, zgłosił odrębną opinję i głosował za wyznaczeniem kary tylko jednego roku twierdzy. W motywach swej odrębnej opinji sędzia Rybiński oparł się głównie na ekspertyzie biegłych lekarzy psychjatrów, którzy uznali zabójczynię za jednostkę w wysokim stopniu niezrównoważoną psychicznie. Sędzia wziął również pod uwagę szczególnie ciężkie warunki, w jakich znalazła się ks. Woroniecka przy końcu swego pożycia z ś. p. Brunonem Boyem.

Od wyroku skazującego odwołał się do drugiej instancji zarówno prokurator jak i obrońca adw. Sobotkowski.

Rozprawa piątkowa w sądzie apelacyjnym najprawdopodobniej jednak nie odbędzie się, a to z powodu choroby jednego z członków trybunału sędziego Konstantego Jaworowskiego, który był referentem sprawy.

Śledztwo w aferze przemytniczej

b. aspiranta policji Bachracha na ukończeniu

Warszawa, 3 listopada.

Śledztwo w sprawie aresztowanych za przemytnictwo byłego aspiranta — Bachracha, redaktorów pism endeckich na Pomorzu Cieślelskiego i Gwizdalskiego i innych, jest już na ukończeniu.

Po całkowitem zakończeniu tego śledztwa władze sądowe powezmą decyzję, czy oskarżeni do rozprawy sądowej będą mogli być zwolnieni z aresztu, względnie, czy będą musieli pozostać w więzieniu do rozprawy.

Do wszystkich oskarżonych dopuszczono obrońców, którzy konferowali z nimi w obecności sędziego śledczego.

Śmiecie z domów

wywożone będą w specjalnych blaszankach

Łódź, 3 listopada.

W najbliższych dniach ma zostać powołane do życia rozporządzenie o higjenicznem wywożeniu śmieci z domów.

Rozporządzenie to pozostaje w ścisłym związku, z przeprowadzoną niedawno w Łodzi ankietą kół lekarskich, która wykazała strasznie zaniedbane warunki higjeniczne w podwórzowych śmietnikach domów łódzkich.

Śmiecie będą wywożone częściej, niż dotychczas, i w specjalnych blaszankach, posiadających hermetyczne wieka. (ak)

W notesie reportera

Łódź, 3 listopada.

(ig) Na ul. Pabjanickiej, w pobliżu cegielni Krauzego, przechodzący przez jezdnię Zygmunt Flesiak dostał się pod koła samochodu. Nie zdążył już uciec, to też został porwany kołem i z całej siły rzucony o bruk.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził ciężkie obrażenia ciała i odwiózł chorego do szpitala.

Szofer zbiegł, wobec czego policja wszczęła za nim poszukiwania.

***

W klatce schodowej domu przy ul. Granitowej 12 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Jeden z lokatorów wyrzucił bowiem na schody plasterek cytryny. W parę minut później schodziła lokatorka Anna Pawlak, która poślizgnęła się o cytrynę i spadła ze schodów.

Upadek był fatalny. Doznała ona złamania podstawy czaszki oraz złamania ręki.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ją do okręgowego szpitala kasy chorych.

***

W fabryce Makowera (Pomorska 40), robotnica Wacława Maciejewska w czasie pracy sięgnęła nieostrożnie do maszyny, która chwyciła ją w swe tryby. Szczęśliwie udało się maszynę w tej samej chwili zatrzymać.

Lekarz pogotowia nałożył Maciejewskiej opatrunek.

Na nowszy flirt salonowy

Pamietacie jak to było dawniej?... Siadało się w saloniku panny Lili, Cesi, Eli lub Karolci, na stole stał kosz z owocami, brało się do ręki tekturowe kartki „flirtu salonowego" i następowała wymiana kart...

Dziś „flirt salonowy" jest podobno niemodny, ludzie wolą bridge. Ale od czasu do czasu chciałoby się jeszcze „poflirtować po salonowemu" tylko te wszystkie „flirty" są już dziś nieodpowiednie, przestarzałe.

Postanowiłem skomponować dla użytku moich czytelników „najnowszy flirt salonowy". Znajdziecie w nim prawdziwą, szczerą rozmowę między damą i kawalerem w eleganckim salonie.

Oto próbka:

KARTKA Nr. 1.

1. — Czy pani mi się podoba?... Owszem, możemy spróbować.

2. — Przepraszam, kto się dziś żeni?

3. — W oczach pani ukazało się ogłoszenie: „Serce do wynajęcia".

4. — Nie gap się pan na mnie jak pies na galaretę!

5. — A ile masz forsy w kieszeni?...

6. — „Rozłąka" to najstraszniejsze słowo.

7. — Pani się myli, najstraszniejsze słowo to „komornik".

8. — Po czemu pan płacił metr tego towaru garniturowego?

9. — Czy ma pani ulgowe bilety do kina?

10. — Kochać trzeba sercem nie głową.

KARTKA Nr. 2.

1. — Miłość, która przychodzi głośno, odchodzi cicho...

2. — Czy może mi pan wyrobić jakąś posadę?...

3. — Możemy wziąć narazie próbny ślub.

4. — Pan zaczyna kłamać — czyżby pan zaczynał mnie już kochać?...

5. — Rodzice nie mają tu nic do powiedzenia.

6. — Ile pani zarabia miesięcznie?

7. — Może pan ma protekcję?

8. — Mój posag to moje dzieci.

9. — Nie kocham pana, lecz kocham pańską miłość...

10. — Gwiżdżę na pana!

Inne kartki pisane są mniej więcej w tym samym duchu. Sądzę, że treść ich zgodna jest z obecnemi zapatrywaniami naszej młodzieży.

A więc — posługujmy się „najnowszym flirtem salonowym"!... Lepszy niż brigde i yo-yo!

STOP!

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Jak można było przewidzieć urocza komedja J. Devala „Mademoiselle" dzięki swej frapującej treści i wstrząsającej grze St. Wysockiej odniosła pełny sukces. Powodzeniowe widowisko to grane będzie dziś i dni następnych wieczorem.

W sobotę o 4-ej popołudniu przedstawienie popularne dla najszerszych mas: urocza komedja Pagnol'a „Marjusz" po cenach najniższych od 30 gr. do 2 zł.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w czwartek premjera najweselszej sztuki granej w b. sezonie, skrzącej się werwą, humorem i komizmem, pełnej arcypocieszných sytuacyj farsy P. Franka „Rembrandt na sprzedaż", w której brylować będzie ulubieniec Łodzi Michał Znicz. W innych rolach: Morska, Wasiutyńska, Balcerzak, Brodniewicz, Gurynowicz, Hańcza, Modrzeński, Winawer i reżyser sztuki Szletyński.

TRUPA WILEŃSKA

w Teatrze Kameralnym, (I-go Maja Nr. 2).

Dziś i codziennie o godzinie 9.15 wieczorem „Bunt w domu poprawczym", sztuka bardzo oklaskiwana w 3-ch aktach Piotra Marcina Lampla.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA (Piotrkowska Nr. 295).

W sobotę, dnia 5-go b. m., o godzinie 8.15 wieczorem i w niedzielę dnia 6-go b. m. o godzinie 4.15 po poł. i o 8.15 wieczorem trzy godziny huraganowego śmiechu. Dana będzie świetna krotochwila w 3-ch aktach p. t. „Powiesić się, czy utopić?" w wykonaniu najlepszych sił Teatru Popularnego.

Ceny od 50 groszy do 2-ch zł.

OPERETKA W TEATRZE POPULARNYM (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem barwna operetka w 3-ch aktach W. Jacobiego „Targ na dziewczęta". Wesoła ta operetka grana będzie jeszcze tylko kilka dni.

Wkrótce rewelacyjna premiera ciekawego widowiska „Pan Tadeusz" A. Mickiewicza w inscenizacji Gwido-Trzywdar-Rakowskiego. Reżyserja St. Zięciakiewicza.

Niema „najbiedniejszych" ludzi...

Wzruszający list robotnicy fabrycznej, stałej czytelniczki naszego pisma

Jedna z naszych stałych czytelniczek, robotnica fabryczna nadesłała nam następujący list:

— „Od trzech miesięcy nie mogę znaleźć żadnej pracy. Dawniej byłam robotnicą, dziś jako kobieta zamężna, chodzę do prania i sprzątania. Mam męża i dziecko — dwuletniego synka. Mąż mój zarabia

20 złotych miesięcznie

i z tego się utrzymujemy.

Jest to przecie mniej niż złotówka dziennie, a jednak człowiek jakoś żyje. Oczywiście, że na mieszkanie nie może starczyć. Mieszkamy zadarmo. Trudno, przecie nie możemy spać pod gołem niebem. Wydajemy na życie

siedemdziesiąt groszy dziennie.

Kupuje się tylko trochę kartofli, kawałek chleba i trochę drzewa.

Często rozmawiam z moim mężem o tem, co będzie później. Cała nasza pociecha to ten syn, który nam rośnie. O nim najwięcej mówimy. Ale też narzekamy na dzisiejsze ciężkie czasy. Każdy przecie wie, że za 70 groszy dziennie nie można dziś tak świetnie żyć.

Ale nie o tem chciałam pisać. Myślę co innego.

Gdy tak siedzę, czasem w domu, to co chwilę

ktoś puka do drzwi naszego pokoju.

Czasem jest to starsza kobieta z dzieckiem, czasem mężczyzna. Wyciągają ręce, żeby im co dać. Skarżą się na swój los i powiadają, że już nic jedli od kilku dni.

Wtedy myślę sobie — że przecie

mnie jest lepiej niż im.

I o tem właśnie chciałam napisać, żeby innych pocieszyć. Żeby kto był nie wiem jak biedny, to zawsze znajdzie się na świecie człowiek od niego biedniejszy. Gdy tak mówiłam o tem z moim mężem, on rzekł na to:

— **Masz rację... Nędza nie zna granic... Trudno powiedzieć w dzisiejszych czasach kto jest najbiedniejszy...**

To właśnie chciałam napisać. Różne człowiekowi myśli przychodzą do głowy. Mnie taka myśl wpadła. Chcę się nią podzielić z innymi czytelnikami. Gdy sobie o tem pomyślałam, lżej zrobiło mi się na duszy. Bo zawsze milej jest człowiekowi, gdy wie, że

nie jest samotny w swej biedzie.

Może inni też się pocieszą.

Janina Łąkońska.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

CZWARTEK, dnia 3-go listopada.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—12.30. Płyty gramofonowe.
12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—14.00: V-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Wolfsta. Mieczysław Salecki (tenor) i inni.
14.00—15.50: Przerwa.
15.50—16.00: Płyty gramofonowe.
16.00—16.15: „Chłopcy w domu" — wygłosi p. Krawczyńska.
16.15—16.30: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) Lektor L. Rorwigny.
16.30—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Polska i Moskwa za Wazów" — wygłosi prof. St. Zakrzewski.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: Odczyt aktualny.
17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—18.45: Muzyka lekka i taneczna z cukierni Ziemieńskiej" Korasińskiego i Kataszka.
18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.
19.00—19.20: Rozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Kwadrans literacki. Opowiadanie Adolfa Dygasińskiego p.t. „Doczekałem się"
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—21.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P.R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Wawrzyniec Żywolewski (gitara) i Ludwik Urstein (akomp.) W przerwie: Wiadomości sportowe. Dodatek do Pras. Dz. Radj.
21.30—22.15: Słuchowisko p. t. „Jesień" podług Reymonta.
22.15—22.55. Muzyka taneczna.
22.55—23.00: Urzędowy Komun. Państw. Inst. Meteorolog. i komunikat policyjny.
23.00—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. BUDAPESZT. „Madame Butterfly" — opera Pucciniego. Tr. z Opery Królewskiej.
20.10. KOPENHAGA. Koncert z udziałem Cecylji Hansen (skrz.).
20.30. MEDJOLAN. „Włoszka w Algierze" — op. Rossiniego.
21.00. PRAGA. Koncert Ady Sari. Tr. z sali Smetany.
21.45. PARYŻ. Koncert symfoniczny.
22.10. HILVERSUM. Tr. koncertu z Concertgebouw w Amsterdamie.

Napad rabunkowy pod Pszczyną

Bandytom udało się zbiec

Katowice, 3 listopada.

Wczoraj w miejscowości Piasek w powiecie pszczyńskim dokonano śmiałego napadu bandyckiego.

Do mieszkania Zofji Bieleckiej wtargnęło o g. 6 po poł. trzech mężczyzn. Byli oni zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery. Napastnicy zastali Bielecką w kuchni, steroryzowali ją, **następnie zarzucili chustkę na głowę, związali jej ręce i rzucili na ziemię.**

Jeden z opryszków pozostał na straży, a pozostali przystąpili do rabunku. Przeszukali oni całe mieszkanie i **skradli około 500 zł., poczem wszyscy ulotnili się.** Zamknęli oni drzwi kuchni i od korytarza na klucz.

Zarządzony za bandytami pościg nie dał narazie żadnego rezultatu.

Aresztowanie przemytników tytoniu

Nowy sukces straży granicznej

Gdynia, 3 listopada.

Niedawno donosiliśmy o zlikwidowaniu wielkiej bandy przemytników spirytusu.

Obecnie dowiadujemy się, że komisarjat straży granicznej wpadł na ślad innej bandy przemytniczej.

Chodziło tym razem o tytoniowców.

Od dłuższego czasu zauważono na rynku wewnętrznym, a w szczególności w miejscowościach przybrzeżnych większe ilości przemycanego tytoniu, **szczególnie zaś tytoniu holenderskiego.**

Straż graniczna zdwoiła czujność i wpadła ostatnio na trop wielkiej szajki przemytników tytoniowych.

Dokonano szeregu rewizji i aresztowano 6 osób (nazwisk ze względu na dobro toczącego się śledztwa narazie nie podajemy). **Skonfiskowano 180 kg. tytoniu.**

Tytoń ten pochodzi przeważnie z wracających z zagranicy polskich statków handlowych. Był on przewożony holownikami na błota oksywskie, poczem drogą kołową samochodami na przedmieścia Gdyni, gdzie znajdowały się kryjówki przemytników.

Samobójstwo policjanta w Trzemesznie

Wezwany lekarz stwierdził zgon desperata

Trzemeszno, 3 listopada.

W Trzemesznie duże wrażenie wywołała wieść o tajemniczym zgonie starszego posterunkowego P.P. Szczepana Musidłowskiego, którego znaleziono w jego mieszkaniu z przestrzelonm sercem.

Ogólnie przypuszczano, że zaszedł wypadek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, **jednakowoż, jak dochodzenia wykazały, denat popełnił samobójstwo.**

Przyczyną desperackiego kroku było podobno przeniesienie go na emeryturę **z dniem 1. 11. b.r.**

„Mademoiselle"

Premjera w Teatrze Miejskim

Wyborna komedja Jakóba Devala „Mademoiselle" posiada dwoisty charakter: jest ona ostrą satyrą społeczną, a równocześnie sztuką tęsknot kobiecego serca za macierzyństwem.

Autor daje nam nam przekrój współczesnego życia rodzinnego, intensywnie, farbami ironji, sarkazmu i satyry, malując obraz zgoła nieubudujący. Pan domu, wzięty adwokat zaaferowany sprawami kryminalnemi, jego żona, dzieląca swe życie między krawczynię, manicurzystkę i wizyty, synalek ich pusty dansingowy goguś — córka płytka (jak i jej matka), egoistka o niebardzo budującej moralności: Oto bohaterzy komedji Devala, oto ognisko współczesnej rodziny burżuazyjnej.

Temu egoizmowi, pustce i anemji wszelkich uczuć przeciwstawia autor potężne tęsknoty starej guwernantki, która w nieprzepartym instynkcie macierzyństwa nie cofa się przed najwyższą ofiarą i nie waha się przyjąć za swoje owoc przelotnej miłostki panny Krystyny, córki państwa domu...

Podczas gdy moment satyryczny sztuki stanowi tylko barwne pomalowanie, te właśnie wszechludzkie tęsknoty i pragnienia starej panny, pełne mocnych i wzruszających akcentów stanowią jej oś uczuciową.

Mademoiselle z komedji Devala wyrasta do ogromu symbolu tysięcy matek, które niezawsze wobec dzisiejszych stosunków społecznych i ekonomicznych mogą zaspokoić swój wszechpotężny głód macierzyństwa.

Trudną rolę tytułową odegrała największa tragiczka Stanisława Wysocka ze wzruszającem odczuciem, prawdą i szczerością. Balansując umiejętnie między oschłością, oprzykliwością a momentami wspaniałych wybuchów, stworzyła wstrząsającą swoją plastycznością i głębią kreacje. Postacie komiczne sztuki znalazły godnych interpretatorów w pełnej temperamentu, życia i soczystego humoru. **J. Chojnackiej** (mecenasowa) w wyrazistej i przekonywującej **T. Sucheck'ej** (Krystyny) dalej w **Ulinku i M. Lenku.**

Reżyserja **Jerzego Szyndlera** bardzo szczęśliwa. Pomysłowe dekoracje dał **Stanisław Jarocki.**

Sztuka wzbudziła bardzo żywy rezonans wśród publiczności, oklaskującej gorąco udaną premjerę.

M.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 62

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Kol-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Inc Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Jednym ze współpracowników Muellera jest również Adolf Krantzman, właściciel sklepu obuwia. Żegota, Grant i Kaleta wraz z dwoma wywiadowcami: — Rekinem i Walewskim — zakradają się w nocy do owego sklepu, by dokonać tam rewizji. Wszyscy trzej detektywi znikają w sklepie w tajemniczy sposób.

Komisarz Wentzel deleguje wywiadowcę Rekina, aby aresztował Krantzmana w jego prywatnem mieszkaniu.

Rekin wsiadł do policyjnego auta i pojechał.

Zamiast Krantzmana zastał w mieszkaniu jego wspólnika Raaba, który wskazuje policji drogę do podziemnej kryjówki szpiegów.

Wentzel zabrał ze sobą część policjantów wraz z Rekinem.

Przedstawiciele władz znaleźli się wśród zupełnego mroku.

Po wielu tarapatach udało im się zwolnić i ocucić Żegotę, Granta i Kaletę.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na piętrze w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

Lasecki zawiadamia Lenę, że chce się z nią rozmówić. Spotkanie odbywa się w małej kawiarence. Lasecki czekał już na nią.

Popijał białą kawę i przeglądał gazetę. W kącie stał patefon, grający ciągle tę samą melodję.

— W maleńkiej, cichej tej kawiarence szepnąłeś pierwszy raz: „Kocham cię"...

Gdy auto zatrzymało się przed kawiarenką, Stefan był nieco zmieszany. Nie spodziewał się, że Lena przyjedzie własną maszyną. Jej elegancki strój również onieśmielał go.

Lena pożegnała się na zawsze z Laseckim.

Rzucił na stół pół złotówki i wybiegł z kawiarni, zostawiając zdumionego kelnera z tacą w ręku.

Gdy znalazł się na ulicy, począł pędzić jak szalony. Chciał zagłuszyć w sobie żal. Próbował nie myśleć o Lenie...

Ale nie mógł. Jej obraz nie znikał mu z przed oczu.

Gdy znalazł się w swem mieszkaniu, cisnął palto do kąta i rzucił się na kanapę, zakrywając twarz rękoma.

Przez palce spływały mu łzy, a z ust padał cichy, bolesny szept.

— Leno... Już nigdy... nigdy...

Rozdział czterdziesty

Grom z jasnego nieba

Stefan łudził się jeszcze.

A może do niego napisze?... Może pośle mu liścik?...

Wyobrażał już sobie, jaka będzie treść tego listu.

— „Najdroższy Stef!... Muszę z Tobą pomówić!... Kłamałam wtedy w kawiarni!... Tylko Ciebie kocham!... Zrywam zaręczyny!... Przyjdź dziś do „Wenecji"... Pomówimy!... L."

Nadsłuchiwał tylko, czy ktoś idzie po schodach. Otwierał drzwi, spodziewając się, że ujrzy posłańca lub listonosza.

Ale nikt nie przychodził. Telefon również milczał jak zaklęty.

Wieczorem, gdy siedział sam, wpatrywał się w stojący na jego biurku aparat telefoniczny i błagał szeptem:

— No, zadzwoń... No, teraz... Trrrrr... No... No, błagam, zadzwoń teraz... Ja tak proszę. Zadzwoń... Zadzwoń!...

Ale telefon milczał jak grób.

Stefan zrozumiał — wszystko skończone...

Bo też inaczej być nie mogło.

Lena uważała, że było to ich ostatnie spotkanie.

Po smutnem pożegnaniu w kawiarence poczuła jeszcze większy sentyment do Stefana, ale postanowienia swego nie chciała zmieniać.

— Czyż miałabym tylu biednych, potrzebujących mej pomocy poświęcić dla niego jednego? — myślała — Nie... Tego nie zrobię... On cierpi z tego powodu?... A ja nie cierpię... Będą silna...

Wyjdę zamąż za barona, będę pomagała biednym — oto cel mego życia... Rezygnuję z osobistego szczęścia, a więc niech on również poniesie tę drobną ofiarę...

I dlatego nie wysłała listu do Stefana. Nie prosiła go o następne spotkanie.

Stefan Lasecki przestał dla niej istnieć.

Zbliżał się termin uroczystości zaręczynowych.

Ostatnie dwa dni Lena również musiała poświęcić przygotowaniom.

Pałac barona zamienił się w jeden wielki, cudowny ogród.

W przeddzień uroczystości w pałacu barona Regena Żegota zetknął się z Kaletą.

Śledztwo w sprawie przyłapania Muellera i jego kompanów nie posunęło się jeszcze naprzód. Mimo wysiłków nie udało się stwierdzić, gdzie ukrywają się obecnie groźni szpiedzy niemieccy. Jednakże Żegota czynił usilne starania, aby wpaść na trop złoczyńców.

A pozatem zajmowała go ostatnia inna jeszcze sprawa, a mianowicie — obecne miejsce pobytu Leny. Żegota interesował się bardzo osobą barona Regena. Wiedział, że z nim walka nie będzie łatwa. Baron Regen był człowiekiem upartym, energicznym, a przedewszystkiem bogatym. Cóż wobec niego znaczył detektyw Żegota?...

Ale Żegota nie próżnował. Posługując się Kaletą, dowiadywał się w sposób najbardziej ostrożny, co się dzieje w pałacu. Kaleta chętnie podjął się tej misji, gdyż dawała mu ona możność śledzenia również Laseckiego.

Dzisiejsze spotkanie Żegoty i Kalety miało również charakter informacyjny.

— Czy masz nowe wiadomości?... — zapytał Żegota, gdy usiedli w kąciku cukierenki.

— Owszem... — odparł Kaleta z widocznem zadowoleniem. — Jutro w pałacu Regena ma się odbyć bal...

— Na jaką intencję?...

— Na intencję zaręczyn barona z panną Leną Porębską...

Żegota zgniótł papieros i cisnął go na ziemię.

— A cóż Lasecki na to?... — pytał dalej.

— Ano nic... Cóż on może na to poradzić?...

— Nie starał się odciągnąć ją od tego zamiaru?...

— Spotkali się w „Wenecji"... Kelner był przeze mnie uprzedzony... Podsłuchiwał ich rozmówkę. Żegnali się bardzo czule...

— I nic więcej?...

— Nie... Pożegnali się nazawsze...

Żegota zapalił nowego papierosa. Nagle zaświeciły mu się oczy.

— Gdzie jest Grant? — zapytał.

— Pewnie w domu...

Zamyślił się na chwilę i dodał:

— Poczekaj... Ty i Grant wspominaliście mi kiedyś o tem, że Lena jest jakoś wmieszana do tej szpiegowskiej afery...

— Coś tam było nie w porządku... — potwierdził Kaleta.

— Czy ona ma coś na sumieniu — tego nikt nie wie... Ale ja...

To mówiąc, przysunął się bliżej do Kalety i począł mu szeptać do ucha:

— Ale ja mam pewien pomysł... Trzeba jakoś przeszkodzić jutrzejszym zaręczynom... Więc możebyśmy tak zrobili... Ja poślę jednego z naszych wywiadowców...

Kaleta spojrzał nań zdziwiony.

— Oszalałeś?... Chcesz zmarnować jej życie?... Gdy baron dowie się, że ona miała coś z tem wspólnego, zerwie z nią wszelkie stosunki...

„O to mi właśnie chodzi"... — pomyślał Żegota, ale głośno odparł:

— Baron nie musi o tem koniecznie wiedzieć...

— Tego nie da się ukryć... Zresztą, jaki byłby cel tej wizyty?...

— Poprostu chciałbym ją uprzedzić, że nie powinna wiązać się z baronem...

— Sądzę, że postępujesz nieuczciwie...

Żegota zmrużył oczy.

— Czemu tak uważasz?... Że kocham tę dziewczynę?... Przyznaję się otwarcie... Nie widzę w tem nic złego... Sądzę, że ona mnie też kocha... A że postanowiła wyjść zamąż za barona, to chyba tylko dlatego, że zerwałem z nią stosunki... Teraz chcę odnowić naszą znajomość...

— Wiesz, nie poznaję cię... — odparł Kaleta. — Zmieniłeś się pod wpływem tej kobiety...

— Sądziłem, że ty jeden jesteś nieczuły na wdzięki kobiece... Byłeś zawsze inny... A teraz widzę, że jesteś taki jak inni... jak my wszyscy...

— To znaczy jaki?...

— Przedewszystkiem — bardzo egoistyczny... Myślisz tylko o tem, aby tobie było dobrze... Dlaczego-ś nie pomyślał o tem, że wyrządzisz wielką krzywdę Lenie, tej, którą przecie kochasz?...

Żegota zagryzł wargi. Kaleta mówił dalej:

— Nie ulega wątpliwości, że jeśli uroczystość zaręczynowa zostanie zmącona wizytą przedstawiciela władz policyjnych, baron napewno zerwie z nią i Lena znowu znajdzie się na bruku... Co wtedy z nią będzie?... Czy będziesz mógł jej dać utrzymanie i komfort, na jaki ta kobieta zasługuje?... Zastanów się nad tem, człowieku... Przecież sam powiadasz, że ją kochasz... Czy zgodziłbyś się na to, żeby ta kobieta przez ciebie cierpiała?...

— Masz rację... — odparł Żegota. — Opętały mnie złe moce... Teraz rozumiem, że postąpiłbym niegodnie... Kocham Lenę — to prawda — ale nie zdobędziłbym się na to, gdyby przy mnie miała cierpieć... Niechaj się stanie, jak Bóg chce...

Skończyło się więc na tem, przyjaciele rozstali się i wrócili do swych normalnych zajęć tropienia przestępców. Żegota nie chciał czynić Lenie przykrości... Przebolał podobnie jak Lasecki swój wielki żal i przestał o tem myśleć.

Nadszedł wreszcie dzień zaręczyn. Od samego ranka znoszono do pałacu olbrzymie kosze kwiatów, krzewy wspaniałego bzu, herbaciane, strojne róże, najpiękniejsze okazy egzotycznej flory.

Baron przywitał swą narzeczoną z samego rana w pysznie kwiatami udekorowanej sypialni.

Piękne prezenty barona olśniły ją. Niezliczoną ilość razy wciągała na palec brylantowe pierścienie, przymierzała antyczne branzoletki i otulała się w miękkie, puszyste futra. Wyglądała tego dnia jak królowa.

W pałacu panował niezwykle uroczysty nastrój. Lokaje, odświętnie odziani, czynili ostatnie przygotowania na przyjęcie dostojnych gości. Lena przed południem musiała się poddać licznym operacjom fryzjerskim. Cudowna, specjalnie z Paryża sprowadzona suknia wymagała przecież odpowiedniej fryzury.

Baron osobiście wydawał rozkazy służbie w wielkiej sali balowej. Przygotowano podjum dla orkiestry. Dwaj kucharze troszczyli się o to, aby nikt z gości nie odszedł od stołu głodny. Sprowadzono całą baterję butelek z szampanem, najdroższe wina i najsmaczniejsze zakąski.

Bal zaręczynowy zapowiadał się wspaniale. Towarzystwo również miało być niezwykle wytworne. Baron zaprosił znajomych nietylko z całego kraju, lecz również z zagranicy. Na balu tym oprócz hrabiów, książąt i margrabiów, mieli być również przedstawiciele ze świata naukowego i artystycznego, dyplomaci, wyżsi urzędnicy, cała śmietanka arystokratyczna.

Już od południa zaczęły podjeżdżać limuzyny zagranicznych gości. Przygotowano dla nich specjalne apartamenta w pałacu.

Lena była ogromnie podniecona, lecz jednocześnie niewymownie szczęśliwa.

Nigdy przecie nie marzyła o tak wielkiem szczęściu.

Teraz dopiero zdawała sobie sprawę z tego kim był jej przyszły mąż...

Już wszyscy tytułowali ją „panią baronową" a jakiś zagraniczny dyplomata, władający tylko francuskim i angielskim językiem, ucałował ją w rękę z takim szacunkiem, jakgdyby była conajmniej królową.

Czy marzyła zresztą kiedykolwiek o tak hucznych zaręczynach?... Radość rozpierała jej serce. Baron co chwila wpadał do jej buduaru i oznajmiał:

— Hrabia Roztworowski przyjechał... Przywiózł dla ciebie dywan smyrneński, wyszywany jedwabiem... Cieszysz się maleńka?... Jesteś zadowolona?... No, widzisz...

Całował ją w karminowe usteczka, i wybiegał szybko, by wrócić po chwili i oznajmić znowu przyjazd znakomitego gościa...

— — — — — — — —

W tym samym czasie na jednej z uliczek zdarzył się codzienny napozór wypadek, dla Leny posiadający jednak kolosalne znaczenie...

(Dalszy ciąg jutro).

Straszny wypadek

w kopalni w Nikiszowcu

Katowice, 3 listopada.

Na kopalni Richthofen w Nikiszowcu miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Na jednym z filarów na głębokości 450 metrów oberwały się zwały węgla, **które zasypały rębacza Franciszka Sztojera.**

Po kilkugodzinnej akcji zdołano go odkopać i w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, gdzie Sztojer nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Garczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50). (p)

„Duchy" na usługach Hitlera

Podejrzane występy medium gdańskiego, które wygłasza polityczne przemówienia. — Komisarjat Generalny w Gdańsku winien się zainteresować „spirytystami"

Gdańsk, 3 listopada.

Ostatnio w Gdańsku, powstała sekta która w sposób podstępny wciąga w swą robotę polaków.

Na Langegasse w Gdańsku, mieszka niejaki Rudolf Rutkowski, obywatel gdański, podający się za polaka.

Rutkowski utworzył ostatnio kółko okultystyczne. Na scenach ustami medium, niejakiej Heleny Mullerówny, „duch opiekuńczy" koła wygłasza cykl rewelacji, odsłaniając tajemnicę bytu swym wiernym wyznawcom.

Rzeczą wprost nie do wiary, że w ciągu kilku tygodni koło zdołało zgromadzić przeszło 100 członków — wyznawców, **w tem trzydziestu paru studentów Politechniki Gdańskiej — polaków.**

Rzeczą ciekawą, że duch opiekuńczy, prócz rewelacji „czysto duchowych" bardzo chętnie porusza aktualne tematy polityczne, twierdząc, że z Niemiec **wyjdzie wielki prąd magnetyczny, mający odrodzić duchowo świat.**

Członkowie koła są braćmi i ślubują posłuszeństwo swemu „gidowi" („przewodnikowi") i są całkowicie pod jego wpływem.

Przed seansami „przewodnik", nakazuje często uczestnikom szereg męczących postów. Każe się im bezwzględnie wstrzymać od konsumcji pokarmów mięsnych i palenia. Członkowie koła poddają się tym wszystkim przepisom bez szemrania i z dziecinną wprost wiarą.

Seans odbywa się w ten sposób, że hypnotyzer Rutkowski, usypia medjum Mullerównę, która somnambulicznym, monotonnym głosem wygłasza przemówienia.

Uczestnicy słuchają przeważnie klęcząc, uważając ją za świętą.

Medjum po obudzeniu, nic rzekomo nie pamięta i dopytuje się z ciekawością o przebiegu seansu.

Koło jest ściśle zamknięte i przyjmuje obcych, z zachowaniem wszystkich ostrożności.

Niebawem ogłosimy dalsze rewelacje o tajemniczych przyjaciołach Hitlera z tamtego świata.

Pożądane jest, by sprawą tą zainteresował się Komisarjat Generalny w Gdańsku.

Jak stracono szpiega w Grudziądzu?

Ostatnie chwile Plitta. — „Proszę mi zawiązać oczy!"

Grudziądz, 3 listopada.

Jak już donosiliśmy, onegdaj na dziedzińcu domu karnego w Grudziądzu zawisł na szubienicy szpieg Edwin Plitt z Grudziądza, **skazany na śmierć przez sąd doraźny za usiłowaną zdradę stanu.**

Jak wiadomo, Plitt skazany był już raz na karę śmierci za zbrodnię usiłowania zdrady stanu na rzecz jednego z państw ościennych, jednakowoż w drodze łaski Pan Prezydent Rzeczypospolitej **zamienił mu karę śmierci na 10 lat więzienia.**

Zaledwie jednak minęło kilka dni od ułaskawienia już Plitt, przebywając w więzieniu, usiłował popełnić ponowną zdradę stanu i za powyższy czyn swój stanął znów przed sądem doraźnym, który po raz drugi skazał go na karę śmierci. Tym razem Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski i zatwierdził wyrok.

Jak się dowiadujemy, po ogłoszeniu wyroku sądu doraźnego Plitt zachował wielki spokój, **jak gdyby nie zdawał sobie sprawy z tego co go czeka.**

Odprowadzony do więzienia Plitt po przyjściu do celu zjadł kolację, poczem o godzinie 20.30 przybyła doń siostra i szwagier, **z którym Plitt rozmawiał blisko godzinę.**

Zkolei do celi przybył kapelan więzienny, ks. Sowiński, który spędził ze skazańcem czas do północy.

Plitt w tym czasie modlił się głośno, odbywszy spowiedź. Po opuszczeniu celi przez kapelana Plitt prosił o sprowadzenie sędziego opiekuńczego, **w obecności którego spisał testament i ustanowił opiekuna nad dwiema nieletniemi córeczkami.**

Następnie aż do rana skazaniec spędził czas na napisaniu listów do rodziny i modlitwie.

O godz. 4.30 rano przybył z Warszawy pociągiem pospiesznym kat p. Braun. Jest to mały, niepozorny człowiek, przyczem ubrany był w zwykły garnitur marynarkowy oraz skromny płaszcz.

Wczesnym rankiem do Plitta przybyła staruszka matka oraz druga siostra, przyczem spotkanie ich miało przebieg niezwykle dramatyczny. Matka skazańca wybuchła spazmatycznym płaczem, **popadając przytem w omdlenie.**

W przeciwieństwie do niej Plitt zachował niezwykły spokój. Zkolei do celi wszedł ksiądz, który udzielił skazańcowi komunji św., poczem o godz. 8.30 przybył prokurator Kałapski, by zakomunikować Plittowi, **że Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski.**

Wiadomość tę skazaniec przyjął spokojnie. Zażądawszy cywilnego ubrania swego, przebrał się, poczem wypił jednem tchem szklankę wody.

Przed wyjściem z celi zwrócił się z prośbą, **aby mu zawiązano oczy. Z zawiązanemi oczyma wyprowadzono Plitta na małe podwórze więzienne, gdzie obok kaplicy ustawiona była szubienica.** Po drodze Plitt powtarzał głośno za księdzem słowa modlitwy.

Stanąwszy pod szubienicą, w chwili, gdy kat założył mu stryczek na szyi, Plitt zawołał: **„gorąco przepraszam Majestat Rzeczypospolitej za to wszystko co uczyniłem i za krzywdy, które z tego wynikły, mocno żałuję".**

Punktualnie o godz. 9.15 skazaniec zawisł na szubienicy.

Po 20 minutach zwłoki złożono w skromnej drewnianej trumnie. Tego samego dnia na mieście i powiecie grudziądzkim rozplakatowane zostało obwieszczenie, że sprawiedliwości stało się zadość.

Fałszywe bilety do kin w Radomiu

Młodociani aferzyści osadzeni w więzieniu

Radom, 3 listopada.

Wczoraj donosiliśmy o ujawnionem w Radomiu **fałszerstwie biletów kinowych.**

Fałszywe bilety zauważono w kinach „Apollo" i „Czary", jednakże sprawcy nie zostali wykryci. W związku z tem w poszczególnych kinach zdwojono czujność kontroli.

Onegdaj wieczorem kontroler kina „Znicz" przychwycił na usiłowaniu dostania się do kina zaa fałszywym biletem jakiegoś chłopca, którym okazał się 17-letni Stefan Urbańczyk (Marjackie 11). Przesłuchany chłopiec wyznał, że dopuszczał się fałszowania biletów wspólnie z 10-letnim Henrykiem Kijakiem i 15-letnim Edwardem Kobusińskim.

Rewizja ujawniła 5 sfałszowanych biletów do wszystkich kin radomskich, **a nadto kilkadziesiąt jeszcze niewykończonych.**

Młodocianych fałszerzy, przekazano **władzom sądowym.**

Nieście pomoc najbiedniejszym.

Dźwiękowe KINO TEATR CZARY

I. **PRYMABALERYNA**

wspaniały dramat dźwiękowy osnuty na tle życia carskiej Rosji realizacji DYMITRA BUCHOWIECKIEGO w roli tytułowej LAURA LA PLANTE i RAYMOND KEANE.

Dziś premjera wielkiego podwójnego programu.

II. Król sensacji, niezrównany jeździec i strzelec **Ken Maynard** w dramacie sensacyjno cowboyskim p. t.:

„PRAWO KRWI"

Niezrównane tricki jeździeckie i akrobatyczne. — Początek o godzinie 4-ej.

KTO 70—2

nadeśle swój charakter pisma oraz imię, miesiąc i rok urodzenia,

OTRZYMA LOS

do I. klasy 26-ej Loterji Państwowej, wybrany zupełnie bezinteresownie przez słynnego astrologa Szyllera-Szkolnika na zasadzie obliczeń kabalistycznych i astrologji po uprzedniem wpłaceniu do P. K. O. za Nr. 18.607 należności za ćwierć losu 10 zł., pół losu 20 zł., cały los 40 zł. Losy wysyłamy natychmiast po otrzymaniu gotówki. Główna wygrana miljon zł. Ciągnienie I. klasy już 17 listopada 1932 r. Uwaga! Do każdego losu Kolektura dołącza własnoręczne potwierdzenie p. Szyllera-Szkolnika wybranego przezeń numeru.

Adresować:
KOLEKTURA
LOTERJI PAŃSTWOWEJ Nr. 757.
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 58, m. 34.

PRZEPIS DOBREGO GOLENIA
dużo wody i mydła
i niedoścignione ostrze
POLONIA
niedoścignione bo najnowocześniejsze

DOKTÓR 40-2
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**
Przyjmuje od godz. 8—2. 5—9
w niedziele i święta od godziny 9—1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1) przyjmuje
2—3) kobieta-lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

DR. MED.
St. Praport
GINEKOLOG - UROLOG
choroby kobiece i dróg moczowych
przeprowadził się na ul. GDAŃSKĄ 93, tel. 208-95
przyjmuje od 4—7 popoł.
30—2

Dr. med.
SOMMER
POWRÓCIŁ
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.
30-2

LEKARZ - DENTYSTA
JAKÓB KARMAZYN
UL. POŁUDNIOWA 2. tel. 114-36
powrócił
i przyjmuje codziennie od 9—1 i od 3—7-ej. 30-2

ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła Słynna Chiromantka z Galicji, Andrzeja 32, m. 11.

Doktór
BERMAN
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 15 tel. 149-07
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8.
w niedziele i święta od 9—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTÓR
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POŁUDNIOWA 28. tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1.
30-2

Dr. MED.
M. Glazer
Choroby skórne i weneryczne
POWRÓCIŁ. 30—2
Zielona 6, tel. 185-49.
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.

ZAGINĘŁA suczka 4-miesięczna terjerka (angielska) biała, uszy i łebek szary. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Herszenberg, Gdańska 48.

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
akuszerja i choroby kobiece
POWRÓCIŁ I PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. RZGOWSKĄ 5. Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15—18-ej

LEKARZ - DENTYSTA
F. Horowicz-Kopciowska
wznowiła przyjęcia w lecznicy przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294
tel. 122-89
przyjmuje od 4—7 p. p.
30-2

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny, Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

JEUNE francaise ayant encore quelques heures libres cherche lecons. Tel. 226-02 de 9 a 10 et 2 a 3

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki"

Lechja tomaszowska nie traci nadziei

i odwołała się do Zarządu Ł.O.Z.P.N.

Jak się dowiadujemy Zarząd RKS Lechia w Tomaszowie niezadowolony z orzeczenia Wydziału Gier i Dyscypliny ŁOZPN w sprawie złożonego protestu, tyczącego się zajęcia pierwszego miejsca w tabeli przez Makkabi łódzką, odwołał się do Zarządu ŁOZPN.

Lechja utrzymuje w dalszym ciągu, że w barwach Makkabi łódzkiej na zawodach przeciwko drużynie Kruscheender oraz w meczu z Lechią w Tomaszowie brał udział nieuprawniony zawodnik jednego z klubów kaliskich.

Charakterystyczne, że Lechja w proteście swym powołuje się w pismach, na którem figuruje ów zawodnik nieuprawniony do gier o mistrzostwo.

Jak się zdołaliśmy poinformować zdjęcie to dokonane zostało na zawodach towarzyskich Skoda — Makkabi rozegranych w Łodzi na tydzień przed rozpoczęciem rozgrywek finałowych o wejście do klasy A.

Statystyka piłkarzy polskich.

Polska reprezentacja piłkarska rozegrała ogółem (od r. 1921) 51 meczów oficjalnych międzypaństwowych (w tem 24 w kraju), wygrywając 22 (12 w kraju), remisując 8 (4 w kraju), a przegrywając 21 (8 w kraju).

Stosunek bramek 112:96 na naszą korzyść. Nadto rozegrano sześć t. zw. spotkań nieoficjalnych t.j. niezameldowanych do FIFA.

Są to mecze w r. 1924 ze Szwecją i repr. Rennes, w r. 1925 z Estonją i Turcją, a w r. 1932 z Italją poludn.-środkową i Ligurją.

Polska reprezentacja walczyła z Węgrami i Szwecją po 8 razy, z Czechami 7 razy, z Rumunją 5 razy, z Jugosławją i Finlandją po 4 razy, z Estonją, Turcją i Łotwą po 3 razy, z USA, Austrią po 2 razy, a z Belgją i Norwegją po 1 razie. Wygraliśmy ze Szwecją 4 razy, z Turcją, Jugosławją i Łotwą po 3 razy, Austrją, Estonją i Finlandją po 2, a Rumunją, Węgrami i Norwegją po 1 razie.

Barw Polski w 51 meczach broniło ogółem 131 graczy, a najwięcej Kuchar (26), Sperling (21), Kałuża (20), Bulanow (16), Staliński (15), Kotlarczyk I i Martyna (po 14), Pazurek I, Reyman I (po 13), Ciszewski, Gintel, Bacz, Karasiak (po 12) i t.d.

Najwięcej bramek zdobyli Nawrot (11), Staliński (10), Balcer i Bacz (po 9), Kałuża i Kozok (po 8), Reyman I (7), Kuchar (6), Pazurek I (5), itd.

Najwięcej graczy do reprezentacji dała Cracovia (27), Wisła (18), Warta (13), Pogoń (12), Polonja (10), Legja i ŁKS. (po 9).

O wszystkiem potrochu.

***

Międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Śląsk rozegrany zostanie w sali Cyrku w niedzielę o godz. 12-ej przed południem.

***

W Chicago odbędzie się w przyszłym roku światowa wystawa, w czasie której zorganizowany zostanie wielki meeting lekkoatletyczny.

PZLA otrzymał w tych dniach zaproszenie dla Kusocińskiego, Walasiewiczówny i Heljasza. Naczelne władze lekkoatletyczne w Polsce prawdopodobnie skorzystają z tego zaproszenia

***

Polskie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej wyznaczyło do kierowania pierwszym finałowym meczem o wejście do Ligi Legja — Podgórze w Poznaniu mjr Lotha. Zwraca uwagę fakt, że mjr Loht nie prowadził żadnego spotkania od przeszło roku.

Ł.K.S.—Ł.T.S.G.

Spotkanie o tytuł mistrza Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku DOK o godz. 11-ej drugi z rzędu mecz piłkarski o tytuł mistrza m. Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego". Spotkają się ŁKS w składzie ligowym i mistrz łódzkiej klasy A — ŁTSG. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż obie drużyny wystąpią w swych pełnych składach.

Wyjazd bokserów IKP

do Lwowa odłożony.

W nadchodzącą niedzielę miał się odbyć we Lwowie mecz pięściarski między mistrzem drużynowym Łodzi—IKP a reprezentacją Lwowa. Ponieważ jednak najlepsi pięściarze IKP — Chmielowski i Garncarek przebywają obecnie w obozie treningowym w Poznaniu, przesunięto termin meczu na 18 grudnia.

IKP termin ten zaakceptował, gdyż będzie mógł wówczas wysłać ze Lwowa swój najsilniejszy zespół.

Anglicy boją się

piłkarzy austrjackich

Prasa angielska poświęca wiele miejsca mającemu się odbyć spotkaniu piłkarskiemu Anglja — Austrja.

Pisma angielskie wróżą zwycięstwo „cudownemu teamowi" austrjackiemu, który zdaniem fachowców angielskich znajduje się dziś w rewelacyjnej formie i niema godnych przeciwników.

Wiadomości lokalne.

Zespoły męskiej siatkówki i koszykówki ŁKS-u zostały zaproszone na mecze towarzyskie do Częstochowy przez klub sportowy tamtejszego 27 p.p. Wobec tego że zaproszenie zostało przez ŁKS przyjęte wyjazd drużyn łódzkich nastąpi prawdopodobnie już najbliższej niedzieli.

Klimczak który został wyznaczony do obozu treningowego przed meczem z Niemcami w Dortmundzie nie mógł wyjechać do Poznania ze względu na zajęcia zawodowe.

W niedzielę odbędzie się w Łodzi finałowy mecz o tytuł mistrza klasy B. w koszykówce męskiej między HKS-em a Stow. Młodzieży Polskiej.

Kupon

dający prawo uczestniczenia

w wielkim konkursie sportowym

Expressu Ilustrowanego

Co wiemy o Lehtinenie

Pierwsze kroki na arenie sportowej zaczął stawiać Lauri Lehtinen w roku 1927. Trenował on wówczas ze słynnym swym rodakiem Harry Larvą, występującym wówczas jeszcze pod nazwiskiem Lagerstroma.

Wyniki osiągane początkowo przez Lehtinena nie zapowiadały wcale wielkiego biegacza. Rozpoczął on od ystansów dłuższych 10 i 25 klm. lecz bez powodzenia. Dzięki jednak wielkiej wytrwałości i systematyczności, nie zraża się przyszła gwiazda pierwszemi niepowodzeniami i trenuje nadal usilnie w ciągu lat 1928 i 29. Wreszcie przychodzą głośne sukcesy.

Na wiosnę r. 1930 — Lehtinen w biegu 10 klm. osiąga dobry czas 31 m. 25 s. jednak wkrótce potem przeziębia się na treningu i wskutek dłuższej choroby—pauzuje do roku następnego. Po zimowej zaprawie przebiega w Helsingforsie na początku sezonu 5 klm. w czasie 14 m. 31,7 sek. nie notowanym już na otwartej bieżni od roku 1925.

Jeszcze większą sławę przynosi mu zwycięstwo nad Nurmim w sierpniu tego samego roku (1931). Czas coprawda wynosił 14.55 sek. jednak przez cały czas biegu padał rzęsisty deszcz, a Nurmi widząc że sprawa jego zwycięstwa jest przesądzona wycofał się przed metą.

Wreszcie przychodzi rok olimpijski—1932, rok największych wyczynów Lehtinena. Na wiosnę bije on w biegu na 5 klm., jak już wspomnieliśmy, rekord rekord światowy Nurmiego w fantastycznym czasie, zaś na olimpjadzie zdobywa złoty medal (pod nieobecność Kusocińskiego).

Jako biegacz Lehtinen jest obdarzony świetnemi warunkami fizycznemi. Silnie zbudowany, niezwykle wytrzymały, dysponuje najgroźniejszą bronią naszego Kusocińskiego — szybkim, błyskawicznym finiszem.

Co do skali dystansów, również przypomina Kusego, gdyż biega od 800 m. do 10 klm. Te wszystkie zalety czynią Lehtinena najgroźniejszym rywalem polskiego Nurmiego. Dlatego pojedynek Kusociński — Lehtinen, będzie bez wątpienia największą atrakcją sezonu lekkoatletycznego w roku przyszłym.

L. A.

Konkurs sportowy „Expressu"

Kto będzie mistrzem Ligi? _____

Kto wejdzie do Ligi? _____

Kto wypadnie z Ligi? _____

Imię i nazwisko: _____

Dokładny adres: _____

Hokeiści czescy

znajdują się w doskonałej formie

W Berlinie odbył się przed kilku dniami międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem hokeistów czeskich, szwedzkich i niemieckich. Drużyna szwedzka Gota Club zremisowała z Berliner Schlittschuh dwukrotnie 3:3 i 1:1. W doskonałej formie okazali się hokeiści czescy, którzy zwyciężyli kombinowany zespół niemiecki pierwszego dnia w stosunku 11:0, a następnego dnia 5:1. Znany hokeista czeski Malecek uzyskał w oba dni 7 bramek.

Rozgrywki piłkarskie

o puhar dla amatorów

W tegorocznych spotkaniach footbalowych o puhar Europy środkowej dla amatorów prowadzą Węgry przed Rumunją, Czechosłowacją i Austrją. Jak wiadomo, w rozgrywkach tych w roku bieżącym na miejsce Polski bierze udział Rumunja.

Finałowe spotkanie

o mistrzostwo drużynowe Polski.

Do finału rozgrywek o tytuł mistrza drużyn robotniczych w Polsce w piłce nożnej zakwalifikowała się obok łódzkiego Widzewa drużyna Jedność z Królewskiej Huty.

Finałowa rozgrywka tych drużyn ma się odbyć na Śląsku, przyczem termin jej nie został jeszcze ostatecznie ustalony. W obecnej formie Widzew ma poważne szanse na zdobycie mistrzostwa.

Walne zebranie

Związku Dziennikarzy Sportowych

W nadchodzącą sobotę o godz. 17-ej w I-szym a o 17.30 w II-gim terminie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie oddziału łódzkiego Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w lokalu ŻKM-u przy ul. Piotrkowskiej 115. Na porządku dziennym znajduje się sprawa samopomocy koleżeńskiej.

Wspaniały rozwój

sportu w Niemczech

W tych dniach ogłoszone zostały oficjalne dane dotyczące rozwoju życia sportowego w Niemczech. Cyfry tej statystyki ilustrują najlepiej o wyrobieniu sportowem młodzieży niemieckiej.

Okazuje się, że w klubach sportowych zarejestrowanych jest ogółem 6 miljonów członkow.

Na terenie Rzeszy istnieje aż 80.000 wszelkiego rodzaju klubów, które są afiljowane w 70 organizacjach międzynarodowych. Do wymienionych wyżej, należy dodać jeszcze 5 miljonów osób, które uprawiają rozmaite sporty jak naprzykła kajakowy, tenis itd. a które nie należą do żadnego klubu sportowego.

Każdy sportowiec wydaje w Niemczech przeciętnie 270 zł. rocznie co przy ilości 11 miljonów osób daje pokaźną sumę 2 miljardów 970 miljonów złotych. Kluby sportowe w Niemczech zatrudniają stale 100.000 osób.

Roczny obrót przemysłów zainteresowanych w rozwoju sportu wynosi rocznie przeszło miljard złotych. Wymienionej wyżej cyfry świadczą najlepiej o tężyźnie sportowej niemców. sb.).

Katastrofalny stan

zawodowych drużyn piłkarskich we Francji

Francuzi zawiedli się mocno wprowadzając zawodostwo w sporcie piłki nożnej. Dochody ze spotkań nie mogą starczyć na pokrycie wielkich wydatków jakie pociąga za sobą zawodowy footbal.

W tej chwili niemal wszystkie drużyny francuskie brną już po uszy w długach i sytuacja pogarsza się z każdym dniem. Na najbliższem walnem zebraniu Francuskiego Związku Piłki Nożnej sprawa ta będzie dokładnie omawiana i nie jest nawet wykluczone, że sport zawodowy zostanie zniesiony.

CASINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Joan Crawford

Clark Gable

4o—1

w filmie

KOBIETY BEZ PRZYSZŁOŚCI

Początek o godz. 4-ej.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.

Ostatnia minuta.

Plan aprowizacyjny w Sowietach.

Moskwa, 3 listopada.

(t) Władze sowieckie cały swój wysiłek skierowały obecnie w kierunku wyżywienia ludności. Jak się obecnie okazuje, sprawa zaopatrzenia w kartofle nie dała spodziewanych rezultatów, albowiem, jak wynika z ostatniej statystyki, zdołano wykonać plan kartoflany tylko w 45 procent.

Natomiast zwiększyła się produkcja zboża. Również w niektórych fabrykach wykonano w 100 proc. przewidzianą planem produkcję.

Straszne samobójstwo

matki z dzieckiem na ręku

Berlin, 3 listopada.

(t) Straszna tragedja rodzinna rozegrała się wczoraj rano nad jeziorem Oranke. Pewna kobieta wraz ze swoją 2-letnią córeczką wskoczyła do wody w celu samobójczym.

Zarówno matkę jak i dziecko zdołano szybko wyciągnąć z wody, lecz wszelkie usiłowania w celu przywrócenia ich do życia nie dały żadnego rezultatu. Przyczyny niezwykłej tragedji nie ustalono.

Ujęcie handlarza żywym towarem

który sprzedał własną żonę

Bukareszt, 3 listopada.

(Telegram własny).

(t) Policji udało się ująć handlarza żywym towarem Dinu Pantelimona, który ma na swym sumieniu również zabójstwo.

Przed półtora rokiem Pantelimon ożenił się z córką właściciela majątku ziemskiego Marivara Dimitrescu. W czasie podróży poślubnej mąż oświadczył jej, iż musi udać się na miasto i pozostawił bez opieki. Wieczorem trzej mężczyźni wtargnęli do jej mieszkania i usiłowali zmusić do nierządu. Dimitresku zrozumiała, iż padła ofiarą handlarza żywym towarem. W ciągu 3-ch dni nie mogła ona opuścić hotelu, gdyż była pilnie strzeżona, aż wreszcie udało jej zbiec i złożyć meldunek w policji.

Męża, który sprzedał własną żonę dopiero teraz zdołano aresztować.

Katastrofalne zderzenie na torze

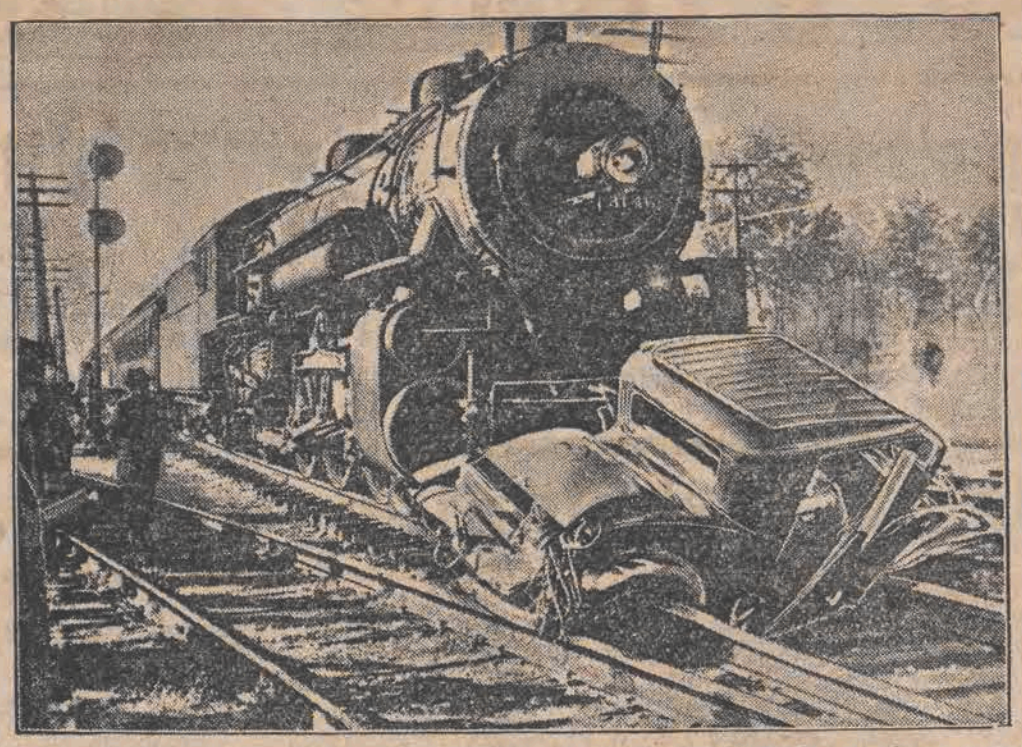

W Rewbourgh, Nowy York, miało miejsce straszliwe zderzenie pociągu z samochodem. Samochód został zupełnie rozbity. Cztery osoby poniosły śmierć.

Komendant „Niobe" przed sądem

Komendant statku niemieckiego „Niobe" który zatonął wraz z całą niemal załogą, Ruhfus, stanął przed sądem wojennym, jako odpowiedzialny za katastrofę.

Proces Kreugera w Sztokholmie

W Sztokholmie rozpoczął się proces przeciwko Torstenowi Kreugerowi, bratu Ivara Kreugera, który oskarżony jest o popełnienie szeregu nadużyć.

Otwarcie nowej ulicy w Rzymie

Z okazji uroczystości faszystowskich w Italji, Mussolini dokonał otwarcia nowo-przebitej ulicy, łączącej centrum miasta z antycznem Colosseum. Ulica otrzymała nazwę „Ulicy Imperjum".

Paryż, 3 listopada.

Wczoraj rano odbyła się w ogrodzie zoologicznym batalja pomiędzy trzema niedźwiedziami, która zakończyła się tragicznie dla jednego z walczących.

Mianowicie niedawno prowadzone do ogrodu dwa niedźwiedzie zapałały nienawiścią do swego trzeciego towarzysza, starego niedźwiedzia, przebywającego tam już oddawna.

Niedźwiedzie zdradzały w dniu wczorajszym oznaki wyjątkowo złego humoru, który wyładował się w ten sposób, że w pewnym momencie rzuciły się w największej furji na swego przeciwnika, zagryzając go po zaciekłej walce.

Dyrektor ogrodu zoologicznego, przybyły pod koniec bitwy, z narażeniem własnego życia starał się rozdzielić walczące niedźwiedzie, jednakże wszelkie jego usiłowania spełzły na niczem i biedny stary niedźwiedź padł pod kłami i pazurami swych rozjuszonych przeciwników.

Codzienna nowelka

Stary cyrkowiec płacze...

Jeszcze przed pięciu laty znano Janobisa we wszystkich cyrkach.

Przez dłuższy okres, jeśli chodziło o tresurę zwierząt, nikt mu nie dorównywał.

Janobis wiedział o tem doskonale i kazał sobie dużo płacić za każdy występ. Dyrektorzy cyrków dawali mu tyle, ile żądał. Wiedzieli bowiem doskonale, że Janobis, to największa atrakcja.

Janobis kochał zwierzęta, umiał je wychowywać i potrafił odpowiednio wykształcić wszelkie stworzenie.

Od najmłodszych lat obracał się w atmosferze cyrkowej, był uczniem najzdolniejszych mistrzów tresury i zawsze traktował swój zawód bardzo poważnie.

Z biegiem lat jednak popularność Janobisa poczęła się zmniejszać. Janobis się zestarzał. Zjawili się w cyrkach młodzi konkurenci, którzy starali się go zupełnie wycieśnić.

Prawdopodobnie nie udałoby się im szybko odnieść zwycięstwo, gdyby Janobisa nie dotknęły dwa wielkie ciosy.

Znany cyrkowiec powracał z Nowego Jorku do Europy ze swą wspaniałą trupą, składającą się z dwunastu, doskonale wytresowanych, psów algierskich.

Okręt, z nieustalonej przyczyny, uległ katastrofie na pełnem morzu.

Załoga zdążyła uratować wszystkich pasażerów. Dla psów Janobisa zabrakło jednak miejsca w łodziach ratowniczych.

Janobis chciał pozostać na statku ze swymi lulbieńcami. Marynarze jednakże przemocą ściągnęli go do łodzi i zawieźli na ląd.

W ten sposób Janobis stracił swą najlepszą trupę, słynną na obu półkulach.

Wkrótce przytrafiło mu się drugie nieszczęście. Janobis wszystkie swe oszczędności, które sięgały bardzo poważnej sumy, przechowywał u pewnego, znanego finansisty.

Pewnego dnia bankierowi temu ogłoszono upadłość.

Janobis dowiedział się wówczas, że swych pieniędzy nigdy już nie odzyska.

Dwa te nieszczęścia zupełnie go wytrąciły z równowagi. Znakomity cyrkowiec w ciągu kilku miesięcy zupełnie osiwiał.

O angagement nie mogło być nawet mowy. Janobis nie miał przecież żadnej trupy, a bez zwierząt nie stanowił w cyrku atrakcji.

Mijały miesiące, a nieszczęsny cyrkowiec nie mógł zarobić ani grosza.

Gdyby miał pieniądze, kupiłby kilka zwierząt i odpowiednio je wytresował, ale przecież na to potrzebna była spora suma.

W tym właśnie czasie otrzymał w prezencie od pewnego dyrektora cyrku małego szympansa.

Dyrektor wygrał młodą małpkę na loterji, nie wiedział, co ma z nią zrobić, więc gdy przypomniał sobie Janobisa, odesłał mu zwierzę.

Radość starego cyrkowca nie miała granic.

Nareszcie znów zabierze się do pracy. Jego konkurentom już się zdawało, że go pogrzebali, a teraz on im pokaże, że można jedną małą małpką zadziwić cały świat.

Szympans, który otrzymał nazwę Sam, okazał się wprawdzie dość pojętny, ale tresura posuwała się bardzo wolno. Janobis chciał z szympansa zrobić żonglera. Tego przecież jeszcze nie było. Małpa, która rzuca w górę talerze, noże, ognitse kule itd.

Ale Sam widocznie nie chciał być żonglerem. Kochał swego pana, spełniał wszelkie jego rozkazy, ale żadnej sztuki z talerzami, czy nożami nie umiał wykonać.

Janobis nie tracił wiary w siebie.

Pracował od świtu do nocy. Głodował by oszczędzić pieniądze na łakocie dla Sama. Musiał go przecież nauczyć!

Nauka trwała przeszło rok. Pewnego dnia wreszcie Janobis stanął ze swym wychowankiem przed obliczem grubego dyrektora cyrku.

Dyrektor uśmiechał się sceptycznie. Janobis przecież zeszedł na psy!

— Kochany panie, — tłumaczył mu. — Małpy to już nie jest atrakcja. Znudziły się publiczności.

— Ale moja małpa jest żonglerem! — tłumaczył mu Janobis. — Takiego numeru jeszcze nie było.

Niestety Sam był tak przerażony obecnością obcego człowieka, że nie popisał się.

Dwukrotnie rozpoczynał sztuczkę, której się uczył przez tak długi okres czasu i za każdym razem tłukł talerze.

Dyrektor stracił cierpliwość.

— Panie Janobis, nie zabieraj mi pan czasu! — rzekł do przerażonego cyrkowca. — Pan się zestarzał i zniedołężniał, musi pan ustąpić miejsce młodszym!

Janobis nie potrafił opanować się. Rozpłakał się, jak małe dziecko.

Sam nie niejednokrotnie już widział takie sceny. Gdy jego pan płakał, wyjmował z kieszeni chusteczkę i ocierał łzy.

Szympans wyjął mu sam z kieszeni chusteczkę, wskoczył na biurko i począł wycierać twarz staruszkowi.

Dyrektor cyrku nie potrafił ukryć swego zdumienia.

— To jest nadzwyczajne! — zawołał. — Stary płacze, a małpa wyciera mu łzy! Taki numer z pewnością będzie miał powodzenie, szczególnie, jeśli pana odpowiednio ucharakteryzujemy! Panie Janobis, angażuję pana! Tłum. D.